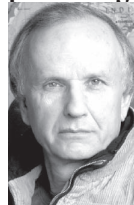


➤ Rzeczy dawno napisane nadal mają pragmatyczny sens

WIDER znaczy szerzej

Teraz – gdy powracam ze świata polityki do świata nauki – pamiętam dokładnie swoją drogę w odwrotną stronę – od nauki do polityki. Jeśli ktoś uprawia ekonomię jako naukę, która ma nie tylko opisać i wytłumaczyć niezwykle złożoną otaczającą nas rzeczywistość, ale także wpływać na nią i zmieniać na lepsze, to ma duże szanse trafić do polityki.

prof. Grzegorz W. Kołodko



swoimi decyzjami mechanizmy gospodarcze w ruch.

Naiwność naukowców

W przeszłości już kilkakrotnie czyhało na mnie takie niebezpieczeństwo, ale nigdy przedtem – ani w roku 1988 czy 1989, ani też później w 1993 – nie uważałem, aby uwarunkowania polityczne dawały

dostateczne szanse urzeczywistnienia koncepcji gospodarczych, powstałych właśnie na gruncie praktycznie zorientowanych badań ekonomicznych. Dopiero na początku 1994 r. dostrzegłem takie możliwości i wtedy trafiłem z nauki do polityki. Teraz podobnie do sprawy podchodzi mój znakomity następca – profesor Marek Belka – który prowadził studia nie tylko wartościowe teoretycznie, ale często nastawione praktycznie. Proponując ponad rok temu jego osobę na doradcę ekonomicznego prezydentowi Aleksandrowi Kwaśniewskiemu (co podkreślił on

podczas niedawnej uroczystości zmiany finansowej warty), szczególne znaczenie przypisywałem umiejętności kojarzenia w myśleniu o gospodarce wątków makro- i mikroekonomicznych. W tym profesor Belka jest szczególnie dobry, a to ułatwia rozumienie prawidłowości rządzących funkcjonowaniem oraz rozwojem gospodarki, jak i zwiększa zdolność do sterowania procesami ekonomicznymi. Droga jednak od nauki do polityki zawsze zawiera olbrzymie ryzyko wynikające z właściwej intelektualistom naiwności (właśnie tak, naiwności), polegającej na wierze, że znajomość praw i prawidłowości może już wystarczyć do uprawiania polityki gospodarczej. To ciekawe, że nie ma się na ogół pretensji do dobrze wykształconych i poprawnie przygotowanych do zawodu lekarzy, którym pacjenci nie potrafią wyzdoro-

wieć, do agronomów, którym nie chce sypnąć urodzaj, czy też do prawników, którzy nie potrafią zapanować nad przestępczością, natomiast ma się żal do ekonomistów – przede wszystkim do polityków gospodarczych – że nie zawsze kraj jest mlekiem i miodem płynący. Nikt nie zwala odpowiedzialności za gripę na lekarza, wielu zaś obarcza politykę odpowiedzialnością za własne niepowodzenia w pracy czy biznesie.

Polityka to wojna

Ekonomista teoretyk odczuwa satysfakcję intelektualną, gdy ma rację, a moralną, gdy mu się tę rację powszechnie przyznaje. Ekonomista polityk ma satysfakcję intelektualną wtedy, kiedy jest w stanie swoje koncepcje wdrożyć do praktyki, zaś satysfakcję moralną wówczas, gdy jego poglądy na temat tego, co zrobił, podzielają inni. Specjalnie piszę – inni,

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że spora doza niepowodzeń w transformacji rynkowej w wielu innych krajach naszego regionu bierze się właśnie z braku wiedzy praktycznej i korzystania z zupełnie nieprzystających do wczesnych posocjalistycznych realiów koncepcji – niekiedy bardzo eleganckich formalnie i na swej powierzchni bardzo sugestywnych, opisujących wszakże inną rzeczywistość.

a nie wszyscy, gdyż to z istoty rzeczy nie jest możliwe. Polityka gospodarcza – przynajmniej ja tak ją rozumiem – to zdolność do rozwiązywania problemów strukturalnych i rozwojowych, dotyczących całego społeczeństwa i jego podstawowych grup. Skoro jednak mają one różne, często

sprzeczne z sobą, interesy, różnorakie są też oceny rezultatów prowadzonej polityki. Polityka to wojna, a co najmniej gra z udziałem licznych przeciwników, a nie intelektualne debatowanie, choć niekiedy próbuje się wywoływać takie wrażenie, a to w parlamencie, a to w mediach, a to w środowiskach

opiniotwórczych. W polityce liczy się skuteczność i dlatego większość stosuje metody nie zawsze czyste, zgoła odmienne niż w świecie nauki, gdzie liczą się przede wszystkim fakty i prawda. Gdy dziś zatem patrzą na minione trzy lata, to wyraźnie dostrzegam trwającą przez cały ten czas, nie tylko nieustanną walkę, ale i proces uczenia się tego, czego nikt nie jest w stanie nauczyć się w żadnym uniwersytecie. Przez to trzeba po prostu przejść. Podobnie jak przez wojnę, bo ta analogia nasuwa się nieodparcie. Tym bardziej trzeba próbować przekazać swoją wiedzę innym, zarówno tym, którzy do polityki przychodzą później i powinni wiedzieć, jak to jest naprawdę, jak i tym, którzy pobierają nauki w uniwersytetach. Inaczej wyklada się taktykę walki, kiedy samemu było się na froncie, inaczej gdy tylko się o tym całe życie czytało, słuchało i mówiło.

Klucz do usystematyzowania doświadczeń

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że spora doza nie-

powodzeń w transformacji rynkowej w wielu innych krajach naszego regionu bierze się właśnie z braku wiedzy praktycznej i korzystania z zupełnie nieprzystających do wczesnych, posocjalistycznych realiów koncepcji – niekiedy bardzo eleganckich formalnie i na swej powierzchni bardzo sugestywnych, opisujących wszakże inną rzeczywistość. Doświadczyliśmy tego też w Polsce, na początku lat 90. z wiadomymi skutkami. Teraz wracam z polityki do nauki. Droga w odwrotną stronę też nie jest łatwa, choć jest to zupełnie inna trudność niż przedtem. Trzeba znaleźć klucz do usystematyzowania nagromadzonych doświadczeń praktycznych, skonfrontowania ich z myślą teoretyczną – a jest ona bardzo bogata i przez ostatnie trzy lata świat nauki też bynajmniej nie stał w miejscu – i dokonać syntezy. Podjąć trzeba nowe wyzwania, prawdą bowiem jest to, że im wie się więcej, tym mniej się wie. Warto też jak najszerszej upowszechnić polskie sprawdzone rozwiązania z zakresu transfor-

macji i polityki rozwoju. Inni nie tylko zazdroszczą nam osiągnięć, ale przede wszystkim pragną z polskich doświadczeń skorzystać. Trzeba temu wyjść naprzeciw. I to są powody, dla których – po wygranu międzynarodowego konkursu – objąłem stanowisko naukowe, które nazywa się Sasakiwa Chair and Distinguished Research Professor in Development Policy na Uniwersytecie ONZ w World Institute for Development Economics Research. W skrócie WIDER, co oznacza „szerzej”. Tak właśnie trzeba i warto spojrzeć teraz na świat, tym razem bardziej od strony nauki, wyciągając także właściwe wnioski z jedynej w swoim rodzaju lekcji polityki.

Helsinki, 17 lutego 1997 r.

Źródło: G.W. Kołodko, Trzy lata w polityce, Kraków, 1997, s. 117

Autor jest wybitnym polskim ekonomistą, profesorem ekonomii. W przeszłości aż czterokrotnie sprawował funkcję wicepremiera i ministra finansów, jest członkiem Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki, wykłada w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Jest autorem wielu prac, w tym bestsellerów „Wędrujący świat” i „Świat na wyciągnięcie myśli” (www.wedrujacyswiat.pl).